Nr. 218. Kraków, piątek 6 sierpnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Rekonstrukcya gabinetu.

Na czem opierał dotychczas bar. Bienerth swą „siłę" i „niezależność"? Na tem, że — jak twierdził — gabinet jego nie był parlamentarny i nie opierał się na pewnych stronnictwach parlamentarnych, lecz był gabinetem urzędniczym, okraszonym „parlamentarnymi mężami zaufania"; większość zaś bar. Bienerth szukał i znajdował — naturalnie w interesie państwa, w interesie parlamentu, w interesie ludności, tylko nie broń Boże w swoim interesie, gdyż on stoi na stanowisku prezydenta rządu, bo go na tem miejscu postawiono.

Jako „konsekwentny" mąż stanu, był też bar. Bienerth nieczuły na prośby i groźby, zmierzające ku sparlamentaryzowaniu swego gabinetu; nie chciał tego zrobić ani dla popierających go, ani dla zwalczających go, głosząc z emfazą frazesy o uporządkowaniu administracyi, o bezstronności wobec wszystkich, o obowiązkach itd. Stanowisko — albo poza jego, jak kto chce, — było tak niezachwiane, że wolał rozpuścić parlament, aniżeli poświęcić dwóch szczególnie znienawidzonych ministrów: Bilińskiego i Hochenburgera, pierwszego ludowcom polskim, drugiego południowym Słowianom.

Teraz ta żelazna postawa bar. Bienertha zaczyna się nagle chwiać. Jak pisma niemieckie donoszą, ma przed sesyą jesienną parlamentu nastąpić rekonstrukcya gabinetu przez wyrzucenie właśnie powyższych dwóch nietykalnych ministrów; na miejsce dra Bilińskiego ma przyjść namiestnik Bobrzyński, zaś dra Hochenburgera ma zastąpić jakiś parlamentarzysta niemiecki (dr Sylvester?). Doniesienie to, samo przez się znamienne, zyskuje jeszcze na znaczeniu, jeżeli się uwzględni, kto jest właściwym *spiritus movens* tej rekonstrukcyi. Pisma niemieckie, które wieść tę przyniosły, podają, że Koło polskie żąda usunięcia Bilińskiego i zastąpienia go Bobrzyńskim, ponieważ po tej zmianie spodziewa się, że ustanie w jego łonie spór między ludowcami a wszechpolakami.

Polityka p. Stapińskiego posługiwała się nienawiścią do Niemców, a miłością do Słowian, jako parawanem dla zasłonięcia istotnego jego celu i — strachu. Przywódca ludowców przekonał się, że najniebezpieczniejszymi jego rywalami u chłopów galicyjskich są wszechpolacy, którzy przez rozmaitych Maślanków i Wiącków zaczynają nie na żarty dobierać się do wsi, aby ze stronnictwa urzędników stać się stronnictwem „ogólno-narodowem". Ta dążność wszechpolaków może stać się fatalną dla karyery p. Stapińskiego, który szczęśliwie usunął albo zjednał sobie konkurencyę konserwatystów i uważał się za wyłącznego pana wsi polskiej. To też obawa przed wszechpolakami dyktowała mu wszystkie jego dotychczasowe kroki; kazała mu robić opozycyę prezesowi-wszechpolakowi, kazała mu solidaryzować się — wyjściem za drzwi albo telegramem — z kompanią Susterszica, kazała mu namiętnie zwalczać dra Bilińskiego, jako personifikacyę wpływu wszechpolskiego w rządzie centralnym.

Namiestnik Bobrzyński — to co innego. Jemu, jako uznanemu przywódcy „wielkich rolników" ludowcy mogą ufać, że wpływami swymi — a jakież to wpływy ma minister skarbu! — potrafi ukrócić zapędy wszechpolaków, że nie zapomni o tych, którzy w imieniu „małych rolników" poszli w służbę interesów agraryuszów z wielkiej własności.

Nie można zaprzeczyć, że ze stanowiska Koła dążenie do porozumienia wewnętrznego jest krokiem bardzo mądrym, tem bardziej, że może to nastąpić tak tanim kosztem, jak osadzenie dra Bilińskiego na lodzie; pytanie jednak, co na to powiedzą Niemcy, sprzymierzeńcy Koła? Równocześnie z wiadomością o rekonstrukcyi gabinetu podają dzienniki zastrzeżenie parlamentarzystów niemieckich, żeby rekonstrukcya nie oznaczała zmiany systemu i żeby do gabinetu nie wszedł żaden członek ze stronnictw obstrukcyjnych. To podwójne uwarunkowanie zgody niemieckiej robi wszystkie plany bar. Bienertha i wszystkie nadzieje p. Stapińskiego iluzorycznemi. „Zmiana systemu" jest przecież kardynalnem żądaniem obstrukcyi; można ją wprawdzie śmiało nazwać „zmianą osób", ale to nie zmienia faktu, że pp. Susterszic i Praszek bez tej zmiany nie przestaną robić obstrukcyi; p. Stapiński zaś, który telegramem swym do Lublany poddał się pod komendę Susterszica i Praszka, nie mógłby przecież wymiany Bilińskiego na Bobrzyńskiego przyjąć jako dostatecznej satysfakcyi dla swych komendantów, którzy sami chcą zostać ministrami.

Do sesyi jesiennej niedaleko, a wtedy zobaczymy, jaki obrót wezmą losy bar. Bienertha i nadzieje różnych polityków.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

O czem nie było mowy w toastach.

Miarą upadku politycznego znaczenia caratu była oziębłość, jaką zachowała burżuazya francuska wobec swego ukoronowanego dłużnika. Minęły te czasy niepowrotnie, gdy stojący u szczytu swej popularności Rostand komponował odę na przyjęcie carskiej pary. Wierszem powitalnym uczciła cara tylko „l'Humanité" — cytatem z Wiktora Hugo, który w dosłownym przekładzie polskim brzmi:

Ludu rosyjski kroczysz drżący i ponury —
Niewolnik w Petersburgu — katorżnik w kopalniach;
Dla władcy twego biegun — kaźń ciemna, olbrzymia.
Rosya i Sybir, o carze, tyranie, wampirze,
To połów para twego żałobnego imperyum:
Jedna to gnębicielstwo, a zaś rozpacz druga.

Po klęsce japońskiej polityczna niemoc Rosyi chronicznie się uwydatnia, a równocześnie nic w niej nie znamionuje dążenia do naprawy. Nieruchomo zawisł nad nią nierząd tyrańska. Co dzieje się z miliardami francuskimi? Rząd rosyjski jak typowy bankrut zaciąga pożyczki, by opłacać gromadzące się procenta; dzisiaj słyszymy, iż chce się wyzbyć części kolei państwowych, iż pertraktuje z konsorcyum belgijskiem; znów charakterystyczny pomysł bankruta, potrzebującego na gwałt gotówki. A oprócz tej potrzeby i inny wzgląd zapewne waży. Oto każda lustracya rządowej linii kolejowej odsłania milionowe kradzieże; w takich warunkach państwo, jako przedsiębiorca mieć nie może spodziewanych zysków. Zapewne, iż epidemia „kaznokradztwa" (kradzieży pieniędzy skarbowych) jest w Rosyi tradycyonalną. Wszakże gdy Piotr I. chciał był ją drakońskiemi karami wykorzenić, usłyszał z ust dworaka Jagużyńskiego słowa, po których zaciśnięta pięść mu opadła: „U nas batiuszka, wsie worujut" (...wszyscy kradną). Ale w dzisiejszej dobie zupełnego zwyrodnienia caratu i jego biurokracyi orgia kradzieży sięga niebywałych rozmiarów. Rząd musiał się wkońcu chwycić rewizyi wszystkich intendantur, gdzie kradzieże urastały do sum milionowych, tworząc już uszczerbek, przechodzący w plagę dla skarbu. Ale oprócz strat w gotowiźnie gospodarka ta oczywiście upośledzać musi materyalnie i gotowość bojową armii, zdemoralizowanej klęskami oraz narzuconą jej rolą katów.

A z kradzieżami wiąże się w jednę całość i niechlujne niedołęstwo na każdym kroku. Rosya teraz buduje nowe statki wojenne dużego typu, tymczasem jej porty niepogłębiane grożą niebezpieczeństwem dla dzisiejszych statków — resztek zdziesiątkowanej floty — które osiadają na mieliznach, lub kaleczą się o płytko osadzone głazy.

Poruszyliśmy tu wiązankę faktów zewnętrznych, rzucających się w oczy: gdy głębiej spojrzymy, nasuną się nam obrazy: zrujnowanego, głodującego chłopa; zdławionego, lecz nie pogodzonego z caratem robotnika.

Carat, to olbrzymie cielsko, trądem okryte: groźnem dla nikogo być nie potrafi. To też szczerze mógł car, „twórca Hagi", dziś prawić o pokojowych swych zamiarach.

Wojna dla caratu oznaczałaby klęskę i ruinę kompletną, a w ślad za nimi odnowę rewolucyi.

Przegląd polityczny.

Antycarski list otwarty. Wspominaliśmy o liście otwartym do sir Edwarda Greya, podpisanym przez 180 wybitnych osobistości, a skierowanym przeciwko krwawym orgiom caratu. Na deklaracyi tej podpisało się 75 deputowanych Izby gmin (w tej liczbie oczywiście i posłowie z partyi pracy).

Z pomiędzy podpisanych uczonych, literatów, redaktorów, wymienimy tu: Harrisona, Sydneya Webba, Zangwilla, Hobsona, Conan Doyle'a (głośnego twórcę Sherlocka Holmesa), Buntinga, redaktora „Contemporary Review", Gardinera, redaktora „Daily News", Parke'a, redaktora „Morning Leadera", E. Russella, redaktora „Liverpool Post", Massinghama, redaktora „Nation".

Z pośród wyższego kleru anglikańskiego podpisali protest biskupi z Birminghamu i Herefordu oraz kanonicy Barnett i Scott Holland i słynny pastor Clifford.

Dalej trzej członkowie Izby lordów: lord Courtney of Pentwitch, hrabia Russell i lord Armutshead.

Poza tem widnieją na proteście podpisy 27 profesorów uniwersyteckich i 35 sędziów.

Czarnogóra królestwem. Pisma chorwackie donoszą, że z okazyi jubileuszu 50 letnich rządów ks. Mikołaja czarnogórskiego, przypadającego w przyszłym roku, Czarnogóra ma być ogłoszona królestwem.

Szefem francuskiego sztabu generalnego w miejsce generała Bruna, który w gabinecie Brianda został ministrem wojny, zamianowany został generał Laffon de Ladébat.

Nowe wrzenie rewolucyjne w Portugalii. W poniedziałek 2 b. m. przyszło w Lizbonie do wielkich demonstracyj przeciw królowi, którego z powodu jego klerykalizmu i przyjaźni z ex dyktatorem Franko posądzają o nieczyste zamiary. Koła liberalne Lizbony urządziły ogromny pochód, celem wręczenia parlamentowi petycyi o odnowienie ustaw

H. SETON MERRIMAN.

MUŁ.

3)

— Prawie tak to wygląda, jak gdyby była w górach, — mówiło to szanowne towarzystwo; wyrażenie „w górach" było lokalnym terminem, za pomocą którego wyrażano delikatne napomknienie o nieszczęśliwych obywatelach, którzy z tych lub innych powodów nie życzyli sobie spotkań z „Guardia Civil", i zamieszkiwali górne piętra gór Sierra Nevada, gdzie żyli tak, jak żyją zwierzęta w lesie, wyglądając pożywienia od Opatrzności, podczas gdy litościwi, a nawet sam proboszcz lub „alcalde"*) kładli czasem stary surdut lub bochenek chleba przy drodze za wioską, nie interesując się nigdy, kto zabierał te rzeczy.

Było wiadomo też, że Muł kupował zapałek więcej, niż był w stanie kiedykolwiek zużyć, niekiedy po sześć pudełek odrazu, z tego taniego gatunku siarczanych zapałek, które w wielkich ilościach wytwarza Barcelona, i że następnego dnia po tak poważnym zakupie wchodził jakby nigdy nic do sklepu po nowe zapasy zapałek. Muł jednak był tak milczącą istotą, że ci, co mieszkali „w górach" nie bawili się z nim w ciuciubabkę, lecz wprost wychodzili na jego spotkanie — dzikie, zapuszczone postacie, wychylające się cicho z za skał, ilekroć odbywał swą podróż i zapytywali czy niema przy sobie za pałek. Czasami spoglądali na ładunki pocztowe, przewieszone przez krnąbrny grzbiet Cristofero Colona, oczyma, w których malował się zaszczygany, głodny wyraz, ten sam, jaki nosiła teraz Katarzyna.

— Pewne tam są pieniądze — mówili.

— Pewno, — odpowiadał bez ukrytej myśli Muł.

— Pewno z tysiąc pesetów.

— Pewno.

I Muł, który był dość dzielnym, gdy sprawa nie dotyczyła Katarzyny, odwracał się spokojnie plecami do człowieka, uzbrojonego w karabin, i szedł za Cristofero Colon'em. Zdarzało się czasem, że przebywał swe dziewiętnaście mil, nie spotykając nikogo, mając za całe towarzystwo swe muły i swego psa. Ten ostatni był zwierzęciem, jakie się spotyka w Hiszpanii a nawet we Francyi na rogu każdej ulicy — nie wyżeł, nie foksteryer, nic innego, jak pies, w odróżnieniu od kota lub kozy, prowadzący kłopotliwy, niepewny żywot w świecie, który zawsze czapkuje przed genealogią i nie ma żadnego szacunku dla istot niepewnego pochodzenia. Podczas tych podróży Muł miał wiele czasu na myślenie. Gdyż nawet Muł umiał myśleć, lubo w sposób, odpowiadający tej skąpej dozie światła, jaką wlała natura do jego mózgu. Miał tylko świadomość rosnącego niepowstrzymanie uczucia bólu, męczącego, mdłego, jak morska choroba, na myśl o możliwości życia bez Katarzyny. Aż pod koniec jednego z takich spędzonych w umęczeniu dni nauczyciel przywołał Muła, gdy ten przechodził obok szkoły i oświadczył mu, że sprawa była załatwiona, że Katarzyna wyjdzie za niego.

— Chcecie się z nią zobaczyć? Jest właśnie w domu, — zaproponował nauczyciel.

— Nie, — odrzekł Muł po chwili tępego milczenia. — Dziś już nie. Mam ładunek pocztowy, jak widzicie.

I powlókł się dalej przez wązką ulicę, olśniony, jak gdyby niebiańskie światłości otwarły się przed jego oczyma.

Tak więc rozstrzygnęły się losy. Katarzyna i Muł mieli się pobrać, i nie można się było spodziewać żadnego „romansu", jak mówiły stare kobiety:

— A na cóż jest młodość, — pytały, — jeśli nie na „romanse"?

— I Bogiem a prawdą, że miały racyę,— odzywał się proboszcz, który słyszał te uwagi i który sam był już bardzo stary.

W dwa dni potem Muł spotkał Katarzynę, gdy szła do fontanny. Powiedział jej „dzień dobry". Oboje zatrzymali się, Muł spojrzał w oczy Katarzynie i nie umiał się odezwać. Dojrzał bowiem w nich coś takiego, czego zupełnie nie rozumiał, i co przejęło go takiem uczuciem, jak gdyby nie był niczem lepszem od Cristofero Colon'a, utykającego i wlokącego się pod górę przez wązką ulicę, i będącego, dodajmy, w tak podłym humorze, że Muł musiał za nim pospieszyć.

— Wolno im idzie, — rzekł nauczyciel do sierżanta Guardia Civil imieniem Nolveda, który mieszkał w San Celoni i ćwiczył jednego rekruta za drugim, stosownie do regulaminu tej przedziwnej instytucyi. Nigdy bowiem nie spotyka się żandarma Guardia Civil samego, lecz zawsze w towarzystwie— stara głowa i para młodych nóg.

— Wolno im idzie. On nie jest tym kochankiem, jakiegobym ja sobie wybrał, gdybym był ładną dziewczyną, jak Katarzyna. Ale kto tam dojdzie końca z kobietami!

Istotnie, wypadki posuwały się żółwim krokiem. Muł tak wiele zdawał się brać za dokonane, uważać za powiedziane tyle rzeczy, o których dotąd nie było mowy... Nawet miłość ich wydawała mu się zrozumiałą sama przez się, i był zupełnie zadowolony, odbywając swe codzienne podróże z myślą o tem, że Katarzyna na pewno będzie jego żoną. Byli naturalnie w San Celoni i inni, którzy z radością zgodziliby się ożenić z Katarzyną, lecz Katarzyna nigdy nie wyróżniła nikogo z pośród tej wiejskiej „kawaleryi"; sami oni zresztą uważali się za niższych, w pospolitym sensie, od Muła. W ten sposób cała okolica stopniowo oswoiła się z faktem, że Katarzyna ma zostać żoną Quereno. Wiadomość ta rozniosła się nawet w górach. Muł przekonał się o tem dopiero po czternastu dniach swych zwykłych wędrówek, odbywanych teraz w ekstazie niezwykłej szczęśliwości.

Gdy pewnego dnia zbliżał się do wierzchu przełęczy górskiej, ujrzał Pedro Casavela, który był „w górach" od trzech lat, i teraz siedział na kamieniu, widocznie oczekując Muła. Pedro Casavel nie był pospolitym złoczyń-

*) Sędzia i naczelnik gminy.

przeciw Jezuitom. W pochodzie wzięło udział około 10.000 ludzi; na ulicach, którymi przechodził, sklepy były zamknięte.

Gdy Izba deputowanych odrzuciła wniosek o postawienie przedłożonej petycyi na porządku dziennym, powstała w Izbie i na przepełnionej galeryi ogromna wrzawa. Prezydent wezwał policyę, która opróżniła Izbę i galeryę i obsadził pałac parlamentu. Wskutek tych zajść panuje w Lizbonie wielkie wzburzenie; obawiają się, że koła postępowe i republikańskie wywołają rozruchy w obronie zagrożonych swobód.

Konstytucya w Egipcie? Egipski minister sprawiedliwości Hussein Kuszdi basza, który obecnie znajduje się w Konstantynopolu, jak donosi „Times“, oświadczył tam pewnemu dziennikarzowi, iż rząd angielski w ciągu bieżącej zimy wprowadzi w Egipcie pewnego rodzaju konstytucyę.

Przegląd społeczny.

Przeciwrobotnicze ustawodawstwo w konstytucyjnej Turcyi. Przemysł nowoczesny istnieje w Turcyi tylko w postaci inwazyi kapitalizmu europejskiego, który literalnie ujarzmia całą ludność państwa. Korzystając z oficyalnej opieki swoich mocarstw, przedsiębiorcy europejscy wywierają i teraz po przewrocie państwowym decydujący wpływ na rząd turecki, gdy chodzi o obronę interesów kapitału.

Niedawno parlament młodoturecki przyjął ustawę, zakazującą strejków w przedsiębiorstwach, mających specyalną koncesyę państwową lub z upoważnienia rządu funkcyonujących. Ta ustawa pozwala jedynie robotnikom, w razie konfliktu z przedsiębiorstwem, złożyć odpowiednią petycyę przez delegatów w ministeryum.

W dyskusyi, która poprzedziła uchwalenie tych paragrafów, minister spraw wewnętrznych Ferid basza i hodża (duchowny) Ibrahim Effendi zupełnie otwarcie występowali przeciw zagrażającemu Turcyi niebezpieczeństwu socyalizmu i uzasadniali słuszność tej ustawy potrzebą obcych kapitałów, które przy liberalniejszych dla robotników warunkach mogłyby odpłynąć. Były nawet próby ze strony przedstawicieli rządu wszczęcia ograniczeń przeciw sprowadzanym z Europy kwalifikowanym robotnikom, którzy z oficyalnego punktu widzenia ponoszą odpowiedzialność za krzewienie wśród robotników tureckich idei przewrotowej.

Jedynymi dotąd obrońcami proletaryatu w parlamencie tureckim są posłowie z radykalnej inteligencyi ormiańskiej i bułgarskiej. Dwaj z tych ostatnich Dalczew i Dorew gorąco wykazywali, że nowa ustawa wydaje proletaryat turecki na pastwę chciwości międzynarodowych spekulantów, i domagali się ustaw ochronnych. Nie odniosło to jednak skutku.

KRONIKA.

Kraków, 5 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Pogotowie ratunkowe interweniowało w miesiącu lipcu w 426 wypadkach, z czego 243 razy na stacyi a 183 było wyjazdów. W dzień było 309 a w nocy 117 interwencyj. Poszkodowanych było 264 mężczyzn, 122 kobiet i 36 dzieci; przypadków chirurgicznych było 269, zamachów samobójczych 5, fałszywych alarmów 4, chorych przewiezionо 89.

Wycieczka Czechów. Dotąd zgłosili swój udział następujący uczestnicy: burmistrz Pragi dr Gros, wiceprezydent Izby posłów Zazvorka, Józef Jirousek, zastępca burmistrza Pragi i poseł na sejm czeski, dr Bulin imieniem czeskiej rady narodowej, prof. Radlec imieniem uniwersytetu, prof. Hrazky i Krizenecky imieniem techniki praskiej, Fr. Prochazka imieniem czeskiej akademii umiejętności, dalej reprezentanci miast Pilzna, Przerowa, Kutnejhory, Klatowa i t. d.

Kalectwo przy pracy. Dziś rano Maryanna Obranikowska, dozorczyni domu przy ul. Gertrudy 3, przy bieleniu ścian w jednem mieszkaniu spadła z drabiny i doznała złamania kości nad dłonią lewej ręki. Pogotowie przewiozło ją na oddział chirurgiczny szpitala Łazarza.

Dorożkarze krakowscy żalą się, iż niejednokrotnie niewinnie i jak najniesłuszniej bywają karani aresztem lub karą pieniężną wskutek mylnego doniesienia policyantów.

I tak wskutek takiego doniesienia w maju bieżącego roku za szybką i nieostrożną jazdę z Rynku głównego na ulicę Sienną zasądzony został jeden ze starszych dorożkarzy na 24 godzin aresztu zamienionego na grzywnę 3 koron. Faktem jednak jest, że dorożkarz ten jechał jak zwykle, gdyż pracując w tym zawodzie 30 kilka lat, wie jak dorożkarz ma jechać; najlepszym dowodem jego ostrożnej jazdy jest to, że nie było żadnego wypadku.

Dorożkarz ten mając żonę i dzieci wskutek nadzwyczajnej drożyzny tak mieszkania jakoteż życia czuje się niewinnie pokrzywdzonym, gdyż nie poczuwa się bynajmniej do winy. Kara 3 K jest bardzo dotkliwą, gdyż woźnica dorożkarski pobiera zaledwie 6 K tygodniowo, z czego utrzymać musi żonę, siebie i dzieci.

Kamienicznik prostuje! Otrzymujemy następujące sprostowanie z powołaniem się na § 19 ust. pras.: Nieprawdą jest, jakobym dowiedziawszy się o sprawie między majstrem krawieckim N. K. a właścicielem domu p. Zuckrem co do wynajmu mieszkania się toczącej, napadł w bożnicy na p. K. z wyrzutami, oraz jakobym miał się wyrazić, że krawiec powinien mieszkać w piwnicy itd. Prawdą natomiast jest, że na p. K. zupełnie z wyrzutami nie napadłem, ani nie mówiłem, że krawiec powinien mieszkać w piwnicy już dlatego, że p. N. K. wogóle nie widziałem, ani z nim nie mówiłem. *Cudik Horn.*

„Sprostowanie“ to jest prostem nadużyciem cierpliwego § 19. Ani my, ani nasz informator nie wymyślili sobie tej historyi, aby zupełnie nam obojętnemu p. Cudikowi Hornowi dokuczyć. Sprostowanie swoją drogą, a fakt przez nas podany podtrzymujemy w zupełności.

— Repertuar teatru miejskiego.
Czwartek: „Manewry jesienne“, operetka w 3 aktach Karola Bakonyi, muzyka Imre Kalmana (nowość).
Piątek: „Manewry jesienne“.
Sobota: „Manewry jesienne“.
Niedziela o godz. 3½ po południu: „Księżniczka dolarów“ (na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego).
Niedziela o godz. 8 wieczór: „Madame Butterfly“.
Poniedziałek: „Manewry jesienne“.
Wtorek: Hymn „Kde domov moj“ i „Halka“.
Środa: „Manewry jesienne“.

Nowiny lwowskie.

O porwaniu nooitki donoszą pisma lwowskie. W klasztorze Sercanek przebywała 21-letnia Zofia Bleituchówna z Borek (pow. Tarnopol), chcąc przejść na wiarę katolicką. — Przed 2 tygodniami została wezwaną do sądu, gdyż rodzina oskarżyła ją o kradzież, ale po przesłuchaniu uwolniono ją. Przed kilku dniami przyszedł do klasztoru jakiś młody mężczyzna, brunet, w czarnem ubraniu, w cylindrze, w towarzystwie drugiego mężczyzny, który ubrany był w mundur woźnego sądowego, z kilku medalami na piersiach i szablą, jaką noszą dozorcy więzienni. Mężczyźni ci oświadczyli, że są funkcyonaryuszami sądowymi i mają polecenie przywieść Bleituchównę do przesłuchania. Dziewczyna udała się z nimi i nie wróciła już do zakładu.

Zakonnice zaniepokojone o nią, dowiadywały się w sądzie, gdzie im jednak oświadczono, że nikt podobnego polecenia nie wydawał i bezwarunkowo nie byli funkcyonaryusze sądowi. Wobec tego udały się zakonnice do policyi o odszukanie dziewczyny, nie ulega bowiem wątpliwości, że została porwana przez współwyznawców.

Matka Siczyńskiego, jak donosi „Diło“, wyjechała na stały pobyt do Stanisławowa i najęła mieszkanie niedaleko więzienia, w którem siedzi Siczyński, celem częstego widywania się z synem.

Miejski zakład pogrzebowy, będący w posiadaniu gminy m. Lwowa od trzech miesięcy, rozwija się normalnie. Pomimo znacznego zniżenia cen za pogrzeby, w porównaniu z cenami, jakie istniały w przedsiębiorstwie prywatnem, zarząd był w możności z czystej nadwyżki zakładu zapłacić pierwszą ratę na umorzenie zaciągniętej na kupno tego zakładu pożyczki.

Śmierć wskutek obrzezania. W domu pod l. 5 przy ul. Króla Leszczyńskiego zmarło wczoraj dziecko zamieszkałego tam S. Rose na. Badania lekarskie stwierdziły, że powodem śmierci było zatrucie krwi przy obrzezaniu, któremu poddano wczoraj dziecko. — Przeciwko Samuelowi Schattenowi, który dokonywał obrzezania, wytoczono dochodzenie karne.

Z kraju.

Choroby zakaźne panują w Galicyi w zastraszających rozmiarach. Według sprawozdań urzędowych panuje szkarlatyna w 27 powiatach, obejmując 47 miejscowości; tyfus plamistego w ubiegłym tygodniu było 51 wypadków, a tyfus brzuszny panuje w 7 powiatach wschodnich.

Z Gorlic donoszą nam: Dnia 3 b. m. o godzinie 12 w południe przeszła straszna ulewa połączona z gradobiciem nad Gorlicami i okolicą. Wsie Szalowa, Bieśnik, Bystra, Wola Łużańska, Mszanka, Kleczany i miasto Biecz są doszczętnie zniszczone, zaś Zagórzany, Stróżówka, Glinik Maryampolski, Sokół i Gorlice trochę mniej ucierpiały, jednakowoż grad, który dochodził wielkości kurzego jaja, wybił masę szyb, uszkodził drzewa i ziemiopłody, zabił masę ptactwa i pokaleczył ludzi i bydło.

Stan włościaństwa dotkniętego gradobiciem jest wprost straszny, po 2 latach ogólnego nieurodzaju, przychodzą klęski gradobicia. Pomoc dla dotkniętych gradobiciem byłaby konieczną.

Pożary. W Knihininie, wsi pod Stanisławowem, spłonęły w tych dniach cztery zagrody włościańskie. Szkoda ubezpieczona wynosi 6.000 K.

Z Podwołoczysk donoszą: W ciągu tygodnia wybuchł tutaj trzeci pożar, który zdano do dziesiątej rano ugasić. Zachodzi podejrzenie, iż jakaś zbrodnicza ręka podkłada ogień. Żandarmerya wdrożyła energiczne śledztwo w sprawie ujęcia domniemanego podpalacza.

Dziecko zabite przez piorun. Z Suchej donoszą: Przed kilku dniami zaszedł wypadek, który wywarł niezwykłe wrażenie. Ofiarą wypadku padła 8-letnia córeczka wdowy po urzędniku kolejowym, p. Różyckiej. Dziewczynka wyszła w poniedziałek po południu do swej koleżanki, z którą się zabawiała, odrabiając przytem szydełkową robotę. Naraz zerwała się niesłychanie silna burza. Powietrzem wstrząsnął huk gromu, przyjaciółka małej Różyckiej przerażona odskoczyła na środek pokoju i przez to ocalała. W tej samej bowiem chwili wpadł do pokoju piorun, uderzył w zegar, pod którym siedziała młoda Różycka; zegar spadł tak, że ciężarki od wag uderzyły dziewczynkę w głowę, może już nawet nie wywołując jej śmierci, gdyż piorun uderzył w nią równocześnie i przebiegłszy całe ciało, zabił ją na miejscu. Następnie piorun wpadł do komody, gdzie spalił znajdujące się tam 60 K w papierach i stopił dwie 5 koronówki.

Z Jasła piszą nam: We wtorek 3 b. m. o godzinie 1'30 w południe przeszła nad miastem okropna burza z piorunami i gradem. Wicher był tak silny, że w części miasta koło dworca zerwał 2 dachy, a w klasztorze żeńskim wybił mnóstwo szyb. Piorun uderzył w jeden dom, który natychmiast stanął w płomieniach. Ratunek był bardzo utrudniony, ponieważ straż pożarna zebrana była właśnie w paradnych mundurach na pogrzeb burmistrza Metzgera, a nim strażacy się przebrali i nim konie przez błotniste ulice dociągnęły sikawki, pożar trwał już godzinę.

Z zaboru rosyjskiego.

Upośledzanie urzędników-Polaków. Dzienniki warszawskie piszą: Jak dowiadujemy się, prezes Izby obrachunkowej otrzymał rozkaz z kontroli państwowej, by podwładnym sobie urzędnikom Polakom nie powierzać rewizyi najrozmaitszych robót gospodarczych w naszem mieście, jako to: kanalizacyi, mostu (trzeciego), tramwai itd. Urzędnicy ci więc są już odsunięci od tych zajęć i co za tem idzie, pozbawieni dość znacznych dochodów. Wspomniane roboty polecono oddawać wyłącznie „licam russkawo proischożdenja“ (osobom rosyjskiego pochodzenia).

Ze świata.

Kuba Rozpruwacz na Górnym Śląsku. Pięć morderstw spełniono w kilku miejscowościach Śląska pruskiego w dniach ostatnich. Sprawcą ich — jak się okazuje — jest jeden człowiek. Pierwsza zbrodnia zaszła w miejscowości Braliner Wald, około Kępina; ofiarą mordercy padł tu żebrak, Józef Bieda. Z kolei zdarzyło się podobne morderstwo w pobliżu Aldenau, gdzie zabitą została nieznanego nazwiska około 16-letnia dziewczyna. Trzeciego morderstwa padła ofiarą żona robotnika nazwiskiem Sebold, pod Rawiczem; po niej zabitą została w Kobalinie 65 letnia Katarzyna Smentek, a wreszcie w ubiegłą środę, w pobliżu Kępina, nieznany zbrodniarz zamordował niejaką Piasecką.

Już po spełnieniu dwóch pierwszych zbrodni, policya podejrzywała, że w obu wypadkach ma się do czynienia z jednym i tym samym człowiekiem, mordercą maniakiem, poczęto go więc energicznie ścigać. Dotychczas jednak nie zdołano go wytropić, a tymczasem ofiarą zbrodniarza padły trzy inne kobiety.

Obecnie zdołano stwierdzić, że straszny „Kuba Rozpruwacz“ znajduje się w okolicy Szunglu, tam bowiem na gościńcu napadnięta została 14-letnia dziewczynka przez jakiegoś mężczyznę, na odgłos jednak zbliżających się ludzi — uciekł. Również w tej samej miejscowości napadł zbrodniarz na pasącego w polu było 8-letniego chłopczyka i zadał mu nożem kilka ran na piersiach i rękach. Wobec tego, policya przedsięwzięła pościg za zbrodniarzem przy pomocy psów tresowanych. Gmina Aldenau wyznaczyła, tytułem nagrody, za schwytanie zbrodniarza 500 marek, zaś trzy inne po 1000 marek. Aresztowano już pewnego człowieka, nie zdaje się on być jednak identyczny z osobą mordercy.

Odznaczenie Paderewskiego. Jak donosi paryski „Figaro“, przyznano Paderewskiemu krzyż legii honorowej.

Rozruchy w Zakładzie poprawczym. Z Paryża donoszą: W Zakładzie poprawczym w Eisses wybuchła rewolta. W warsztacie krawieckim przyszło do bójki między więźniami a strażą, przyczem jeden z więźniów zginął.

Rehabilitacya oszusta. Do „Now. Rusi“ donoszą, że wkrótce r. t. Hurce mają być przywrócone wszystkie prawa, których został pozbawiony z wyroku sądowego w znanej sprawie Lidwala.

Echa kradzieży intendanckich. Policya petersburska dokonała w ostatnich dniach całego szeregu rewizyj u kupców, będących w stosunkach handlowych z intendanturą. Oprócz rewizyj u Afafusowa i Filipowa, dokonano rewizyi u kupców Bryzgałowa, Prowa, Paramonowa, Osipowa i innych. Zabrano księgi handlowe, korespondencyą i dokumenta. Re-

---

cą; „obraził“ on pewnego człowieka w sporze o sprawy polityczne. Człowiek ów był już starcem, a ostatnio wpadł w nieuleczalną chorobę. Mówiono, że Pedro Casavel mógł bezpiecznie wrócić do wsi, gdzie ojciec jego miał dotąd dom i sporo gruntu. Przeciwnik przebaczył mu już i nie chciałby go ścigać sądownie. Lecz Casavel znosił tułaczkę w górach, nie dowierzając tak chrześcijańskiemu sentymentowi.

Ujrzawszy zbliżającego się zwolna Muła, wstał. Nosił zawsze przy sobie karabin i był śmielszym od swych towarzyszy. Muł machinalnie począł szukać w kieszeniach zapałek, które, jak wiedział, były zawsze mile widziane przez górskich włóczęgów. Znalazłszy pudełko, podał je w milczeniu. Lecz Casavel nie dotknął nawet zapałek.

— Słyszałem, że masz się żenić z Katarzyną, — rzekł z nawpół wzgardliwym uśmiechem. — Czy to prawda?

— To prawda, — odparł Muł.

— Jeżeli to zrobisz, — zawołał tamten w uniesieniu, stuknąwszy kolbą karabinu tak, że Muł się wzdrygnął, — jeżeli to zrobisz, to ja cię zastrzelę.

Muł uśmiechnął się zwolna, tak, jak się uśmiechał, gdy wołano za nim „Ai-i-eh“.

— Ja się z nią ożenię, — rzekł, potrząsając głową. I odruchowo podał Casevelowi zapałki, które tamten przyjął, chociaż w oczach jego błyszczał jeszcze gniew i ta straszliwa zazdrość, która płynie w żyłach południowców. Potem Muł poszedł wolno dalej; za nim powlókł się jego pies, odwracając co pewien czas łeb i patrząc badawczo na człowieka, stojącego na środku skalistej drogi. Psy, jak wiadomo, mają lepszy wgląd od ludzi; może też mają przenikliwszy wzrok i umieją czytać w twarzach ludzkich to, co dla nas jest ukryte.

Stanąwszy na najwyższym punkcie przełęczy, Muł obejrzał się, jak to miał w zwyczaju, aby popatrzeć jeszcze na wioskę, w której mieszkała Katarzyna, zanim zacznie się spuszczać po południowem zboczu. Ujrzał Casavela, stojącego dotąd na miejscu ich spotkania z podniesionym karabinem w rękach. Muł był nieczuły na takie wrażenia. Nie wzruszył nawet ramionami.

Ostatecznie nauczyciel pchnął wypadki ku ich naturalnemu rozwiązaniu. Za jego radą Muł, który dotąd mieszkał w domu pocztmistrza, wynajął sobie własny domek i zakupił skromne sprzęty. W kilku sprawach zwrócił się o radę do Katarzyny, i to wyrwało ją szybko z apatyi, ciążącej nad nią w ostatnich czasach, i pokonanej teraz zainteresowaniem do naczyń kuchennych. W najlepszym razie można było powiedzieć tyle na jej korzyść, że godziła się z losem. Co zaś do Muła, to ten podobnie do zwierzęcia, od którego nabył swój tryb myślenia, zdawał się nie wiele wymagać od życia.

I tak pewnego poranka, przed wyruszeniem w zwykłą codzienną podróż, Muł zaślubił bez przeszkód Katarzynę w małym wiejskim kościółku, wznoszącym się nad San Celoni, jak kwoka wpośród piskląt. A Cristo fero Colon i pies czekali przed kościołem.

Ceremonia odbyła się, jak zwykle, i po jej ukończeniu pan młody powędrował przez wiejską uliczkę, poprzedzany przez ładunki pocztowe. Muł — należy to podkreślić — był śmiertelnie nudnym człowiekiem — *y nada mas*, jak się wyraził jego dobroduszny teść, siedząc tego samego dnia w kawiarni.

Lecz gdy Muł wrócił wieczorem następnego dnia, dał jawne dowody, że myślał o Katarzynie w czasie swej nieobecności, gdyż wręczył jej, nawpół wstydliwie i okropnie niezgrabnie, kilka prezentów, zakupionych w innej wsi, większej od San Celoni, a będącej jednym z jego etapów. W tej wsi były sklepy i towary, które tam można było dostać, uchodziły w całej okolicy za przedniejsze nawet od sprowadzanych z Granady lub Malagi. Muł wydał prawie całą pensyę na kolorową chustkę, taką jak kobiety noszą na głowach, i broszkę z niebieskiem szkiełkiem.

— Dziękuję ci — rzekła Katarzyna, biorąc podarki i oglądając je rozjaśnionemi oczyma. Stała przed nim w dziewczęcej postawie, owinąwszy chustkę na dłoni i trzymając ją tak, by światło nowej lampy padało na wzorzystą tkaninę. — Jest bardzo ładna.

Muł umył sobie twarz i ręce u fontanny, gdy wchodził do San Celoni, pamiętając, że jest teraz panem młodym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wizye te dokonane zostały na skutek polecenia senatora Garina, który kieruje rewizyą intendantury w całem państwie.

Hurtowna wyprzedaż. Jak donosi „Nowaja Ruś“, w departamencie górnictwa opracowany jest projekt prawodawczy o reorganizacyi skarbowych fabryk i zakładów. Istnieje zamiar sprzedaży większości zakładów przemysłowych skarbowych osobom prywatnym.

Deficyt w budżecie rosyjskim na r. 1910. Fakt, że budżet na rok 1910 zamknięty zostanie deficytem w sumie 50 milionów rubli, można uważać już za pewnik. Prasa rosyjska donosiła również, że minister finansów jedyny ratunek dla zamknięcia budżetu bez deficytu widzi tylko w szybkiem przyjęciu przez Dumę projektu prawodawczego o podatku dochodowym.

Galera rzymska na dnie morza. Dzienniki francuskie podają interesującą wiadomość o prawdziwych skarbach sztuki, odkrytych na dnie morza. Znaleziono je u wybrzeży Tunisu. Poławiacze gąbek, którzy wypłynęli przed kilku miesiącami na pełne morze wrócili, opowiadając z przerażeniem, że w gęstwinie flory morskiej zobaczyli na dnie wielki okręt, z którego wnętrza dobywały się ogromne nieruchome postaci, niby ciała skamieniałych olbrzymów. Wieść o tem doszła do zarządu Muzeum Bardo w Tunisie i zainteresowała archeologów. Wydelegowano ekspedycyę nurków i rzeczywiście znaleziono w chaosie wegetacyj podmorskich wybornie zachowaną galerę rzymską z prawdziwymi skarbami sztuki.

Statek ów leżał na głębokości 50 metrów, miał 30 metrów długości i 8 szerokości. Natychmiast zarządzono wydobycie drogocennego ładunku galery. Wydobyto 60 kolumn z białego marmuru, które ostrożnie ustawiono w Muzeum. Następnie ukazały się inne zabytki, a mianowicie przepyszne kandelabry z bronzu, lampy, łoża bronzowe, przewyższające wykończeniem i smakiem skarby Muzeum neapolitańskiego, a wreszcie szereg posągów niezwykłej piękności, świetnie zakonserwowanych. Gdy usunięto nalot mułu i muszel, bronz osiągnął cały swój blask i świeżość.

Licytacya szkieletów. Szczególna licytacya odbyła się niedawno w Santjago de Kuba. Wystawiono tam na sprzedaż wielki zbiór szkieletów, należących do spadku po zmarłym milionerze Domingo y Dominguez. Zbiór ten miał wielki rozgłos z tego powodu, iż obejmował szczątki sławnych amerykańskich i kubańskich mężów stanu i badaczy. Autentyczność ich nie ulegała najmniejszej wątpliwości, gdyż w licytacyi wzięli udział liczni przedstawiciele muzeów amerykańskich. Najwyższą cenę, 10 000 dolarów, osiągnął szkielet generał kapitana Martineza Camposa, dyktatora Kuby i twórcy gruntowych reform. Najstarszym przedmiotem sprzedaży były części czaszki Portugalczyka Cabrala, który odkrył Brazylię. Resztki kości kubańskiego męża stanu i generał kapitana Josego de la Concha, darował nabywca uniwersytetowi w Filadelfii. Ogółem licytacya przyniosła przeszło 100.000 dolarów. Na licytacyi znajdowały się 232 kompletne szkielety i przeszło 800 ich części.

Trzęsienie ziemi w Meksyku. Szkody, wyrządzone przez trzęsienie ziemi w mieście Meksyku są nieznaczne. Mury katedry wykazują rysy. Miasta: Chilpancingo i Filipa są zniszczone; zginęło w nich setki ludzi. Również wiele miejscowości w centralnym Meksyku poniosło ogromne szkody. O wielkich szkodach donoszą także z północnych i południowych stron kraju. Depesza konsula Stanów Zjednoczonych w Acapulco donosi, że trzęsienie ziemi połączone ze strasznym wylewem oceanu Atlantyckiego zniszczyło miasto zupełnie. Tysiące ludzi są bez dachu, brak środków żywności. Acapulco jest pod tem, leżącym w stanie meksykańskim Guerrero, ma około 6 000 mieszkańców.

Miasto często było nawiedzane przez katastrofy żywiołowe tego samego rodzaju i dwukrotnie już ulegało zniszczeniu w r. 1799 i w r. 1837.

Wiadomości z dnia 2 b. m. z Nowego Jorku donoszą, że trzęsienia w Meksyku powtórzyły się. Prawie wszystkie miasta w stanach: Guerrero, Oaxaca, Puebla i Michoacau są zniszczone. Bydynki rządowe leżą w gruzach. Mnóstwo osób zginęło pod gruzami. Ogólna liczba ofiar wynosi przeszło 500 osób.

Szkody, wyrządzone miastu Meksykowi, są większe, aniżeli pierwotnie przypuszczano. Oprócz katedry zniszczona została szkoła amerykańska.

Ludzie przesądni, zamieszkali u podnóża wulkanu Popocateplu, od paru dni żyli w ciągłej obawie, przepowiadając zupełne zniszczenie stolicy ze względu na to, że śnieg na szczycie wulkanu stopniał w krótszym przeciągu czasu, niż zazwyczaj, a według starej legendy Azteków, miasto zginie, gdy stopnieje śnieg na szczycie Popocateplu.

Z zaboru pruskiego.

Wozy mieszkalne z Poznańskiem stanowią zawsze jeszcze kwestyę sporną. Kamergericht wydał już był wprawdzie w sprawie gospodarza Gackowskiego z Ostrowic wyrok, mocą którego wolno mu było zamieszkiwać nadal wóz cygański; wyrok ten atoli nie podobał się władzom administracyjnym, którym było nie na rękę, że Kamergericht rozstrzygnął częściowo sprawę na korzyść p. Gackowskiego. Kamergericht nie rozstrzygnął, czy wozy mieszkalne nie sprzeciwiają się prawu, lecz uczepił się przedawnienia wytoczonej p. Gackowskiemu sprawy i pod tym względem kazeł grudziądzkiej Izbie karnej jeszcze raz sprawę tę badać, a sąd uchwycił się rady Kamergerichtu i z powodu przedawnienia sprawę całą umorzył.

Ponieważ jednak władzom owe wozy drzymałowskie są solą w oku, a wyrok sądu administracyjnego w sprawie Drzymały je ośmielił, pragną teraz i Gackowskiego wyrzucić z wozu, jak wyrzuciły już Drzymałę.

To też w tych dniach wręczono Gackowskiemu pismo do urzędu wójtowskiego w Ostrowitem, wzywające do opuszczenia wozu w ciągu dwu tygodni, oraz do usunięcia urządzenia mieszkalnego a zwłaszcza ogniska i zabicia okien. a to pod grozą dokonania tegoż kosztem Gackowskiego, wzbraniając jednocześnie dalszego zamieszkiwania w wozie. Gackowski uda się oczywiście do wyższych instancyj.

Czas odnowić przedpłatę!

☛ Szanownych P. T. Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o natychmiastowe odnowienie prenumeraty **za miesiąc sierpień.**

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Proces o przekupstwa w Japonii.

Cukier japoński stał się powodem zajść, które bezwzględnie zmąciły powabne barwy, w jakich przedstawiano nam dotychczas obraz stosunków japońskich i niewzruszoną nieskazitelność charakteru japońskiego. Okazało się mianowicie, że wśród niewymagających i nie sprzedajnych Japończyków znaleźli się także chciwcy i łapownicy.

W trzy lata po wojnie rosyjsko-japońskiej, kiedy przemysł i handel japoński zakwitły, kilka rafineryj cukru utworzyło „Wielkie japońskie towarzystwo cukrowe“ z oddziałem na Formozie, które miało współzawodniczyć z dwiema rafineryami angielskiemi w Hon kongu, głównie zaopatrującemi dotąd Japonię w cukier. Radość wśród ludności była wielka, a nadzieje jeszcze większe. Kapitał zakładowy wynosił 12 milionów rubli, dywidend płaciło 64, 20, $17\frac{1}{2}$ i 15% w czasie od 1 go lipca do 31 go grudnia 1908 r. Zniżka dywidendy oraz krążące pogłoski, że ostatnie dywidendy zostały zapłacone pieniądzmi o ściągniętymi za pomocą pewnych sprawek z celem, sprawiły, że akcye towarzystwa spadały w cenie. Wkrótce bank, który głównie dostarczał pożyczek towarzystwu, ogłosił niewypłacalność.

Wierzyciele owego banku, dochodząc praw swych, poczynili zdumiewające odkrycia: towarzystwo cukrowe zbankrutowało, władzom celnym dłużnem było 4 miliony rubli, inne zaś długi wynosiły tyle właśnie, co udziały.

Okazało się, że dyrektorzy wdawali się w spekulacye, a zyski z nich zagarniali dla siebie, straty zaś zapisywali w księgi towarzystwa. Odkrycie to wywołało podejrzenia, że wiele innych kwitnących pozornie towarzystw również tylko podobne są do grobów pobielanych; tem samem powstał popłoch na targowisku przeróżnych akcyj.

Ale, co gorsza, okazało się także, iż niektórzy dyrektorzy porozumiewali się z członkami parlamentu, to też codzienne urządzano rewizye domowe u wybitnych posłów, aż wkońcu 24 z tychże po kilku dniach już siedziało pod kluczem. Dyrektorzy bowiem już raz pieniądzmi zapewnili sobie głosy Izby, kiedy głosowano nad ulgami dla wywozu cukru. Po raz drugi zaś, kiedy miały wyjść na jaw sprawki dyrektorów i upadek towarzystwa, wydali prowodyrzy przeszło 120.000 rubli na przekupienie posłów, by spowodowali zaprowadzenie monopolu rządowego na cukier, tak jak istnieje już na „sake“ (rodzaj piwa ryżowego), sól, tytoń i kamforę. Opozycya zapobiegła jednak monopolowi, a po kilku miesiącach wraz z niewypłacalnością ujawniły się także przekupstwa. Uwięziono tedy 5 dyrektorów.

Sprawa tychże będzie sądzoną później; tymczasowo rozegrał się proces przeciwko oskarżonym 24 posłom. Między nimi są przedstawiciele wszystkich stronnictw i to najznamienitsi; jeden nawet jako prezydent amerykańskiej szkoły misyjnej w Kioto cieszył się zaufaniem i poważaniem ogółu.

Uwolniono tylko jednego podsądnego, wszystkich innych skazano na kary od 3 do 10 miesięcy więzienia.

Rzecz jasna, że Japończyków ogarnęło pewne rozczarowanie, gdy strasznie zawiodły ich nadzieje, pokładane w działalności Izby poselskiej, oraz w rozwoju młodego handlu i przemysłu. Odżyją one jednak, gdy w Japonii zaprowadzi się urząd przysięgłych rewizorów rachunkowości.

Sprawy partyjne.

Baczność towarzysze uczniowie zimowej szkoły agitatorów! Dla naradzenia się w sprawie ponownego zorganizowania szkoły agitatorów proszę wszystkich o przybycie w piątek, 6 sierpnia o godz. 8 wieczorem do lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych. *Józef Kwiatek.*

Rewolucya w Hiszpanii.

W Barcelonie.

Barcelona. Ostatnia noc minęła spokojnie. Dzisiaj będzie podjęty ruch na linii Saragossa-Barcelona.

Powstańcy w Sabadel zostali onegdaj rozbrojeni. Trzystu rewolucyonistów uwięziono.

Rewolucya trwa dalej.

Berlin. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Barcelony, że wojska rządowe panują wprawdzie nad Barceloną, ale **rewolucyoniści są panami całej Katalonii** i mają tam wielu zwolenników. Generalny komendant Barcelony wysłał na prowincyę wojska celem stłumienia rewolucyi w szeregu miast.

Rząd w Madrycie otrzymał zawiadomienie, że dotychczasowe wojska nie wystarczają na stłumienie rozruchów w całej prowincyi. Rewolucyoniści chcą prowadzić z wojskiem rządowem wojnę „guerilla“ i zamierzają ogłosić niezawisłość Katalonii.

Miasta Garcia, Mataro i Sebadel ogłosiły się **rzeczpospolitemi.** Na gmachach publicznych powiewają flagi republikańskie i czerwono-żółto-fioletowe. Wobec przewagi rewolucyonistów, w Mataro wojska rządowe musiały ustąpić.

Wojna w Marokku.

Madryt. Urzędowe wiadomości potwierdzają doniesienie o ataku Maurów na fort i dodają, że Maurowie ponieśli wielkie straty, ale zdołali zabitych zabrać. Zerwali oni też szyny kolejowe na długości 150 metrów. — Generał Marina wydał rozkaz natychmiastowego naprawienia toru i dalszej budowy fortu, potrzebnego do zabezpieczenia połączenia. Z obozu wypuszczono balon dla obserwowania wrogów w górach Gurugu.

Melilla. Onegdaj wieczorem napadli Kabylowie na obóz hiszpański. Kilku oficerów i żołnierzy zginęło bądź odniosło rany.

Z TURCYI.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Minister spraw zagranicznych w rozmowie z greckim posłem Gryparisem przedstawił żądanie Porty o odwołanie greckich oficerów z Krety. W greckich kołach dyplomatycznych sądzą, że Porta obecnie porzuciła swój zamiar przedłożenia w Atenach nowej noty i uczyni tylko ustne przedstawienie. Porta zapewniła koła dyplomatyczne, że w Kandyi pozwoli tylko na używanie flagi kreteńskiej. Porta zdaje się być zdecydowaną chwycić się środków ostatecznych.

Kanea. (Biuro Reutera). Komitet wykonawczy nacyonalistów ogłasza w dzienniku urzędowym rozporządzenie, według którego na twierdzy codziennie, a na innych gmachach publicznych w niedziele i święta ma być wywieszoną flaga kreteńska. Na sztandarze milicyi ma być umieszczony wizerunek św. Jerzego.

TELEGRAMY

z dnia 5 sierpnia.

Pomoc dla galicyjskiego przemysłu naftowego.

Wiedeń. W najbliższych dniach rozpisaną będzie oferta na budowę 36 rezerwoarów naftowych ziemnych w Galicyi.

Z Serbii.

Belgrad. Oficyalnie zaprzeczają pogłoskom o złym stanie zdrowia króla Piotra, który w ostatnich 10 dniach nie miał napadów omdlenia; jednakże lekarze zabronili królowi jazdy konnej.

Belgrad. Koło Medary na granicy serbsko-tureckiej przyszło do starcia między serbską strażą graniczną a Albańczykami. Jeden Albańczyk zginął a kilku odniosło rany.

Przeciw carowi.

Berlin. Partya socyalistyczna zapowiada zgłoszenie interpelacyi w parlamencie z powodu przybycia cara do Niemiec i z powodu poczynionych zarządzeń co do środków ostrożności.

Spór między senatem a Izbą deputowanych w Belgii.

Bruksela. Senat podtrzymał swą dawną uchwałę w sprawie maksymalnego dnia pracy górników. Rząd nie zajął w senacie stanowiska w tej sprawie. Izba zajmie się w jesieni ponownie tą sprawą.

Strejk generalny i lokaut w Szwecyi.

Sztokholm. Personal kolei miejskiej zaprzestał pracy. Liczba obcych w Sztokholmie jest w danej chwili mniejszą niż kiedykolwiek. Turyści opuszczają miasto. Ruch tramwajowy i dorożek spoczywa. W magazynach broni panował w ostatnich dniach wielki ruch. Banki zakupiły wiele rewolwerów. Gazowni i elektrowni strzeże wojsko. Przywódca zawodowego sekretaryatu krajowego oświadczył, że gdyby wojska nie cofnięto, to i w tych zakładach robotnicy przestaną pracować.

Sztokholm. Z centrów przemysłowych i z prowincyi donoszą, że strejk nie jest powszechnym i że ruch tramwajowy można utrzymać. Robotnicy gminni pracują jak zwykle, a spoczywa tylko praca w fabrykach, choć i tu są wyjątki. Spokoju dotąd nigdzie nie naruszono. Sklepy są otwarte. W Malmö, gdzie znajduje się tylko niewiele okrętów, praca w porcie po większej części spoczywa. W Schonen strejkuje około 4500 robotników portowych. W Goeteborgu 200 łamistrejków przestało pracować z obawy przed represaliami.

Za stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya murarzy** z gmin podmiejskich odbędzie się we czwartek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5), na którą zaprasza się z każdej gminy po kilku murarzy, gdyż sprawy są bardzo ważne do omówienia. Za zarząd grupy: Łyszczarz Franciszek.

* **Wielka zabawa** odbędzie się staraniem grupy murarzy w Krakowie w niedzielę 8 sierpnia b. r. w Czarnej Wsi w ogrodzie p. Goldberga. Początek o godzinie 2 po południu. Program: Muzyka kolejarzy, tańce, koło szczęścia, stół szczęścia, wesoła poczta, konfetti, konkursowa gra w kręgle, strzelnica japońska, beczka piwa za 2 h, co 50 wstępujący na zabawę otrzyma upominek — i inne niespodzianki. Czysty dochód z zabawy przeznacza się na fundusz zapomogowy członków murarzy. Przedsprzedaż biletów 40 h, przy kasie 50 h.

W tę samą niedzielę 8 sierpnia o godzinie $9\frac{1}{2}$ rano odbędzie się poufne zgromadzenie murarzy za zaproszeniami w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. p., na które się zaprasza wszystkich murarzy. Zarząd.

* **Wycieczka kolejarzy parostatkiem** odbędzie się w niedzielę 8 sierpnia do Kopańca koło Mogiły. Odjazd parostatków z przystani na Groblach o godz. 9 rano i o godz. 1 i 3 po południu przy dźwiękach muzyki wojskowej i orkiestry mandolinistów. Na miejscu różne niespodzianki. Bilet jazdy i wstępu na zabawę 1 K 20 h. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Uprasza się wszystkich członków Chóru, aby przybyli na poufne zebranie, które odbędzie się w piątek 6 sierpnia b. r. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, I. p. Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczny udział.

Kraków, dnia 31 lipca 1909.
L. 49440/9
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową, celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów w ulicach: Studenckiej, Bernardyńskiej, na gruntach Zeglikowskiego i na Rynku głównym.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień 14 sierpnia 1909 r. (sobota) 12 godzina w południe w biurze Budownictwa m. oddział b. Wadyum wynosi 2500 koron. Warunki ogólne i szczegółowe, oraz plany można przeglądać w biurze Budownictwa m. oddział b., gdzie również udzielane będą wykazy robót objętych licytacyą.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Puder sprzedawany w pakietach lub woreczkach jest bezwarunkowo falsyfikatem.

L. 8471.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat podaje do wiadomości, że poniżej wymienione pom[niki] i grobowce, tak na starym jak i na nowym cmentarzu, są uszkodz[one] a mianowicie:

1. ś. p. Lampka Jan, płyta kamienna i podmurowanie zupełnie zniszczo[ne].
2. „ Jurczyński Andrzej, płyta z pomnika odpadła.
3. „ Sławiński Władysław, krzyż z pomnika zrzucony
4. „ Szafraniec Maciej, „ „ „ „
5. „ Wandyga Mikołaj, „ „ „ „
6. „ Kolber Henryk, „ „ „ „
7. „ Krajewska Emilia Elżbieta, „ „ „ „
8. „ Hołyńscy Anna i Jan, pomnik pęknięty.
9. „ Czubik Józef, grobowiec grozi zawaleniem.
10. „ 1) Minasowicz Józefa, 2) Droździkowska, pomnik pochylony.
11. „ Konfatowicz Franciszek, pomnik wywrócony.
12. „ Krupkowa z Downarowiczów Henryka, detto.
13. „ Schlesinger Szymon Antoni i Marya, pomnik zniszczony, części sztachet żelaznych.
14. „ Jan Matera, krzyż drewniany wywrócony.
15. „ Theresia Dika, obramowanie pomnika rozpadnięte.
16. „ Maryan Hiczer, drewniany krzyż pochylony.
17. „ Zuzanna Gągulska, pomnik popękany.
18. „ Albertyna Tinz, obramowanie rozpadnięte.
19. „ Anna Redel, pomnik pochylony.
20. „ Anna Reichensdorfer, „ „
21. „ Josephine Karl Gündling, „ „
22. „ Filomena Komorowska, „ „
23. „ Berta Ludwig, podmurowanie pomnika rozpadnięte.
24. „ Franz Ottendorfer, krzyż z pomnika zrzucony.
25. „ Roman Droździkowski „ „ „
26. „ Bronisława Janusz „ „ „
27. „ Franciszek Huppert, obramowanie pęknięte.
28. „ Feliks Świątek, tynk z grobowca odpada.
29. „ Bronisława Woźniak, krzyż kamienny, przewrócony burzą w 24 lipca b. r.
30. „ Hausner, krzyż żelazny, przewrócony burzą w dniu 24 lipca b. r.
31. „ Procner Zbyszko, pomnik marmurowy, przewrócony burzą w dniu 24 lipca b. r.
32. „ Zięć Karol, krzyż blaszany, przewrócony burzą w dniu 24 lipca b. r.
33. „ Stochwasser Barbara, krzyż, blaszany, przewrócony burzą w dniu 24 lipca b. r.

Na nowym cmentarzu:

1. ś. p. Apolonia Skorodyńska, krzyż blaszany złamany.
2. „ Julian Czanerlo, „ „ „
3. „ Anna Pardawa, imitacya kamiennego pomnika z blachy pochylona.

Magistrat wzywa niniejszem interesowanych i krewnych zmarłych wyżej wymienionych osób, aby się jak w najkrótszym czasie uszkodzonemi pomnikami zaopiekowali, takowe naprawili i tym sposobem uchronili je od zupełnego zniszczenia.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 31 lipca 1909.

Burmistrz:
Fr. Maryewski m. p.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710)